

Moja walka z rakiem

(80)

12 lipca 2020

Niedziela wyborcza. Poranek pochmurny, ale już po 10 niebo powoli zaczęło się rozjaśniać. Zdecydowaliśmy się zatem pojechać na spacer do lasu i zabrać ze sobą karmę dla psów. Rzeczywiście słońce coraz bardziej przebijało się przez chmury, a przed 12 było już pięknie i słonecznie, a także ciepło. Niestety, po ostatnich deszczach w lesie jest pełno komarów, które wylęgają się w kałużach i w zielonym poszyciu. Pewnie to odstrasza niedzielnych spacerowiczów, bo ich rano było tyle co na lekarstwo. W TVP Historia był najpierw film przyrodniczy, „Świat z lotu ptaka” (3) Europa, prod. Wielka Brytania, o wędrówkach i podniebnych lotach ptaków z południa na północ, m.in. bernikli, żurawi, bocianów, głupek czy rybołówów, a potem drugi – „Krajobrazy Dzikiego Zachodu” (3 ostatni), Pustynie, o amerykańskim dzikim Zachodzie, zamieszkiwanym niegdyś przez plemiona Indian – Apaczów i Nohanów, których pod koniec XIX wieku przesiedlono do rezerwatów oddalonych od rodzimych siedzib setki kilometrów, co było dla nich prawdziwą tragedią. Ten drugi film oglądaliśmy już razem z Halinką podczas obiadu.

Państwowa Komisja Wyborcza podała, że w południe o godzinie 12 frekwencja w lokalach wyniosła 24,74 proc., co jest wynikiem o 1 procent lepszym od tego z pierwszej tury.

13 lipca 2020

Wyniki sondażowe latte poll dają Dudzie 51 proc. głosów, a Trzaskowskiemu 49 proc. Frekwencja zaś wyniosła 67,9 proc. Polska podzieliła się na wschodnią, głosującą za Dudą i zachodnią – za Trzaskowskim. Na ostateczne wyniki trzeba będzie czekać co najmniej do wieczora.

Po zebraniu wyników z 99 proc. obwodów wyborczych wiemy, że Duda otrzymał 51,21 proc. głosów, a Trzaskowski 48,79 proc. Frekwencja wyniosła 68,12 proc. Godzina 18.00: według najnowszych danych PKW na Dudę głosowało 51,08 proc., na Trzaskowskiego – 48,92 proc. Ostateczne wyniki wyborów podane przez PKW późnym wieczorem: Andrzej Duda – 51,09 proc., Rafał Trzaskowski – 48,97 proc, frekwencja 68,18 proc..

Dzień pochmurny, ale od czasu do czasu przeblaskiwało słońce. Temperatura w południe ok. 20 stopni C. Jutro mierzymy jechać do Tarnowa, po raz pierwszy w tym roku, ale wszystko zależy od pogody. Pochmurne niebo nam nie przeszkadza, a nawet jest na rękę, byle tylko nie padało. W mediach cały czas podsumowanie niedzielnych wyborów. Wszyscy podkreślają dobrą frekwencję. I z tym trzeba się zgodzić na pewno. Walka wyborcza 2 wizji Polski zmobilizowała nasze

społeczeństwo. I myślę, że mimo wszystko zmusi także PiS do pewnej korekty swojego programu. Jak widać nie do każdego wizja Polski lansowana przez PiS trafia. Do połowy - nie. Myślę, że zwolennikami takiego rządzenia krajem i takiej wizji są ludzie starsi i mniej wykształceni, dla których Europa zachodnia a także Unia Europejska ze swoją nowoczesnością są czymś w rodzaju przedsiodka piekła, wcieleniem złych, diabelskich sił. Można od nich brać tylko pieniądze, tak, owszem, bo nie śmierdzą, zgodnie z rzymską zasadą pecunia non olet, ale najlepiej gdyby je jeszcze na wszelki wypadek pościelił szatną, bo może to być także jakaś zasadzka szatana. Wiadomo to? Europa i Unia, diabelskie narzędzia, pragną bowiem uwieść Polskę, która w opinii Kaczyńskiego, Dudy, Morawieckiego ze swoją pobożnością i tradycją jest jeszcze nieskalaną dziewicą. Myślę, że te 2 wizje Polski – nowoczesnej i zaściankowej - będą się nadal ścierać. Trudno wymagać od polityków po siedemdziesiątce (Kaczyński), aby mogli zmienić swoje poglądy. Wczoraj na wieczór podano obrazek Andrzeja Dudy jak po wygranych wyborach odwiedza Jasną Górę w otoczeniu własnej świty i przeora klasztoru i kilku paulinów. Pewnie pojechał się pomodlić i podziękować za zwycięstwo. Ale czy pomyślał wtedy jak brutalna i brudna była ta kampania i ile złych, niegodnych męża stanu słów wypowiedział on i jego sztab?

14 lipca 2020

Pojechaliśmy do Tarnowa. Było co prawda pochmurno, ale deszczu podczas drogi nie złapaliśmy. Dobrze się nam jechało, mimo że noga mi trochę dokuczała. Mały przystanek zrobiliśmy na stacji benzynowej w Tuszowie Narodowym, przy wiadukcie prowadzącym z Dębicy do Kielc. W Tarnowie byliśmy już przed 11.00. Od razu zabraliśmy się za porządkowanie w mieszkaniu. Pootwieriałem okna, przewietrzyłem mieszkanie i szczerką owiniętą w szmatę poszukiwałem po kątach i na suficie pajęczyn. Potem poszedłem też do Kauflandu i Biedronki, by kupić coś do jedzenia. Wietrzenie i porządkowanie mieszkanie, odkurzanie i sprzątanie zajęło nam czas do 15.00. Teraz pozostał nam jeszcze cmentarz. Na grobie było sporo uschniętych liści i suchych gałązek. Usunięcie ich, zamiecenie wokół i wrzucenie śmieci do stojących blisko 2 pojemników zajęło nam prawie godzinę. Zapaliliśmy znicz i pomodliliśmy się chwilę przy grobie. Zapomniałem zająrzeć jednak na grób Antka Sypka, historyka i tarnowskiego regionalisty, bo przecież nie byłem na jego pogrzebie. Zrobię to następnym razem, mam nadzieję, że w sierpniu. Z cmentarza poszliśmy na parking, gdzie stał nasz samochód. Ruch na ulicy był jeszcze duży, dlatego ciężko było wy dostać się na Narutowicza, by stąd udać się do Patrycji na Ułańską. Tam wreszcie mogliśmy skorzystać z toalety i łazienki. Patrycja jak zwykle poczęstowała nas dobrą kawą, przynajmniej mnie, bo Halinka kawy nie pije, i oranżadą, którą przygotował Mateusz. Do tego podano muffinki kakaowe z płatkami owsianymi i z borówkami. Krzysiek przyje-

chał około 17.00. Krótko jeszcze porozmawialiśmy o ich planach wakacyjnych i budowie domu. Ponieważ jutro mieli jechać do Krakowa, a także planowali spacer na rowerze, zdecydowaliśmy się wrócić na Gumniską, gdzie Halinka miała już pozostać i wykapać się, i spędzić wieczór przy telewizorze, a ja - pojechać na Boczną, skąd zamierzałem jeszcze udać się autobusem z Lwowskiej na Mickiewicza i odwiedzić tarnowską Starówkę, i po niej pospacerować. Udało się. Cały Rynek wypełniony jest restauracyjnymi i kawiarnianymi ogródkami, głównie siedzącą przy stolikach młodzieżą. Pięknie, to inny Tarnów, jaki zapamiętałem z czasów młodości. Widać możliwość i bez troskę. Niestety, i tym razem nie spotkałem nikogo ze znajomych.

15 lipca 2020

Z Tarnowa wyjechaliśmy przed 8.00. Wcześniej zajechałem jeszcze na Gumniską, by zabrać Halinkę z jej torbami i zatankować benzynę. Również pogoda nam dopisywała. Było ładnie, słonecznie a temperatura była wyższa niż wczoraj. Powiedziałem Halince, że gdybyśmy się kierowali telewizyjnymi prognozami pogody, to byśmy do Tarnowa nigdy się nie wybrali. Niestety. Na drodze było stosunkowo spokojnie. Owszem, w Chorzelowie na nowo zbudowanym rondzie trwały jeszcze prace, podobnie koło Radomyśla Wielkiego, gdzie budują 2 runda do przyszłej obwodnicy, bo na razie cały transport tą drogą przebiega przez miejscowy rynek. Wyobrażam sobie, co musieli mówić ludzie, którzy tam mieszkają, zanim nie podjęto jej budowy. Dla mieszkańców to istny horror. A to przecież małe miasteczko, rynek zaś to historyczne centrum. Do Stalowej Woli dotarliśmy po 10.00. Zanim się rozpakowałem, zaniósłem do pojemnika postawionego na parkingu przed kościołem św. Floriana przywiezioną z Tarnowa makulaturę. (Inicjatywa śp. ks. Balickiego, by zbierać makulaturę na budowę studni artezyjskich w Afryce, po blisko roku została wznowiona.) To dobrze. Mieliśmy trochę makulatury w piwnicy, garażu, a także w Tarnowie. Nie są to może wielkie pieniądze, ale nawet te kilkanaście kilogramów się liczy, bo cel jest szlachetny i piękny. Po rozpakowaniu i powolnym dojściu do siebie, uzupełnieniu też organizmu, musiałem się po południu zdrzemnąć, bo wiadomo w nowym miejscu zawsze się gorzej sypia niż u siebie. Zresztą powtórzyłem to również po 17.00, gdyż organizm domagał się ponownie snu. Dziś odrabiałem tylko zaległe sprawy, nie zajmowałem się niczym nowym.

cdn.

Miroslaw Osowski

